Należytość pocztową opłacono ryczałtem.
ROK III. NR. 44. 1. LISTOPADA 1920. CENA N-RU 5 MK.

SZCZUTEK

STRAJKI

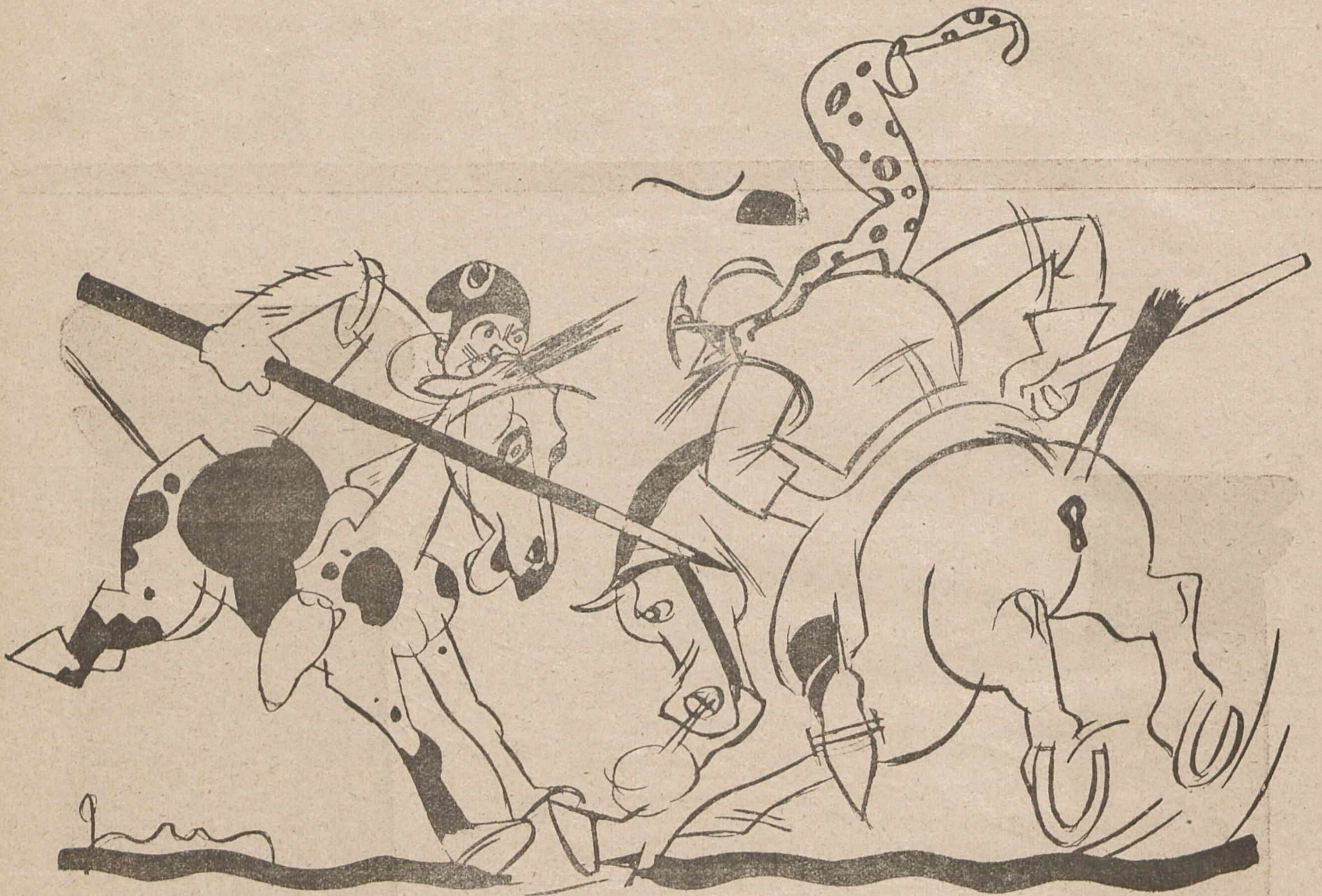
Rys. K. Grusa



Rozejm podpisany i od komina do komina snuje swą siateczkę ciszy i pokoju znany owad ze wschodu

POJEDYNEK SZLACHETNYCH

Rys. K. Grusa



Czerwony i biały: Precz z Senatem! Niech żyje Senat!
Grus: Czyż niema w Polsce cyrku, któryby zaangażował tych dwóch błaznów?

WALKA O SENAT

Niech żyje Senat! wrzeszczą wszechpolacy,
Pragnąc nad polskim zapanować światem,
Socjały znowu krzyczą: Precz z Senatem!
I grożą długiem zatrzymaniem pracy.
Na dwa obozy Polska się rozpadła
Znowu nam grozi kampanja zajadła.

Jeśli Senatu nie chcą dziś miljony,
Poco go wtłaczać ludowi przemocą?
Poco siać ziarno, co się pleni nocą,
A rankiem wzrasta niby kwiat czerwony
I na zagrodach, które odbiegł Ares
Pisze przestrogę: Mane! Tekel! Fares!

Zamiast po wojnie do pracy się skupić,
Wznosząc kolumnę silną po kolumnie,
Po staropolsku, dziko, bezrozumnie,
Znów zaczynamy się ze skóry łupić
I niepamiętni, co jest rzeczą główną
Znowu włazimy z własnej woli w g . . . .

Słysząc tę wrzawę, co nad Polską płynie,
Co grzmi jak niebo cięte piorunami,
Mickiewiczowski Maciek nad Maćkami
Podniósł się z grobu w zapadłym Dobrzynie
I owijając głowę w całun trupi
Wyszeptał głucho jedno słowo: Głupi!!!

Henryk Zbierzchowski.

NOWA OLIMPIADA

Odbyć się ma w roku 1922 w Warszawie. Program zawodów:
Wyścigi intellektów.
Rzut okiem (tylko dla flirtujących pań);
Zapasy mężów stanu z domowem wykształceniem.
Wolne ćwiczenia z ideą.
Lekka atletyka poślic.
Polityczny bieg z przeszkodami (tyłem i z zawiązanemi oczyma).
Część humorystyczna: Sztuczki b. paskarzy i złodziei.

Fragment z dramatu pt. „Senat“.

AKT II.

Scena VII

(Ks. Lutosławski, Dubanowicz, arcybiskup Teodorowicz, Xiążę Piesio Zakutołebski, Dymowski, trabanci, suwereni, pachołkowie, muzykanci i tłum ludu).

Ks. Lutosławski. Uderzmy w czynów stal! Ramię do ramienia bracia w Chrystusie — a szczeźnie przeklęta moc, co się Naczelnem Dowództwem zwie!... Cel uświęca środki, więc zamach stanu który w imieniu naszego stronnictwa proponowałem jednemu z generałów jest tylko jednym z naszych rozległych celów w imię kultury, wiary i tradycyi jezuickiej w Polsce. Precz z Naczelnem Dowództwem! Precz z izbą posłów! Precz z Kijowem! (na ustach występuje mu piana) Precz z preczem!...

Arcybiskup Teodorowicz: Pst! Sza... Ściany mają uszy, a szpiegów dokoła moc! Słowo z ust się wykradnie, a potem są kalamancye...

Dymowski (niedosłyszawszy) Nic nie kradłem! To są wymysły masonów międzynarodowych! Niech żyje „Rozwój!“

Arcyb. Teodorowicz: (z namaszczeniem) Amen!...

Ks. Lutosławski: (trwożliwie się rozglądając, mówi szeptem) Sza!... Zamach musi się udać! Jeden z generałów wyrzucił mię za drzwi gdym mu zaproponował zamach na Piłsudskiego. To nic!... Niema takiego muru, przez który-by osioł naładowany dolarami nie przelazł! Muśnicki chciał, a nie mógł — Sikorski mógł, a nie chciał...

Dubanowicz. Caetero censeo Cartaginam...

Xiążę Piesio Zakutołebski: Phanowie!... Shenat mhusi bhyć uchwahlony!

Phanowie!... Lud to klacz phół krwi, a ahystohkhacya to niby dżhokej co ujeżdżhać ją mhusi! Niech żhyje shenat.

Trabanci i pachołkowie (czynią wrzawę i wołają głośno) Niech żyje!

Muzykanci grają furioso „A muzyczka tirli, tirli!“

Lud (wrzeszczy) O cześć wam panowie!...

Arcyb. Teodorowicz (rozdając między trabantów i pachołków egzemplarze „Rzeczpospolitej“ i centimy amerykańskie) Zaiste, powiadam wam, że ci co są poniżeni, będą wywyższeni...

Lud (wrzeszczy) Po latarniach!...

Arcyb. Teodorowicz (kończąc z namaszczeniem) A ci co są wywyższeni, będą poniżeni!...

Scena VIII

(Ciż — wchodzi sześciu Niemców pomorskich i rabin Perlmutter).

Dubanowicz. Meine Herren und preussische Bundesgenossen!... Witam was w imieniu mego stronnictwa tem serdeczniej, że jedynie wasz wielki naród miał odwagę zamknąć Piłsudskiego w Magdeburgu! Witam cię im Namen der israelitischen Cultusgemeinde przezacny rabinie Perlmutter i wznoszę na twoją cześć okrzyk: Rabajnu szmokalajni!...

Ks. Lutosławski: Do rzeczy panowie! Czy panowie, jako potomkowie dzielnego narodu niemieckiego możecie nam dać gwarancyę, że głosować będziecie za senatem?...

I-szy Niemiec: Wir Deutschen fürchten nur Gott und Lloyd George!

II-gi Niemiec: Es gibt nyszt! My chcemy koncesye od waszego Partei.

Xiążę Piesio Zabitołebski: Es lebe Sheine Kaisehliche Mhajestät Wilhelm der II-te!

Wszyscy Niemcy i Rabin Perlmutter: Hurra! Hurra! Hurra!

III-ci Niemiec: Wir fordern: Żaden Deutscher nie może być asentiert in die polakische Wehrmacht! Żaden Deutscher nie musi płaczicz podatki dla polska kasa. Jak będzie wojna, to wir Deutsche ogłosimy się neutral, a jak przyjdzie Friede czyli pokój, to dacie nam wszystkie prawa obywateli polackich.

Rabin Perlmutter. I ja poczebuję w imieniu ortodoksyjny gmyny wyznaniowy żądać taki samego koncesyjny klauzuli mniejszości narodowościowy.

Dymowski: Pogrom to jedyna odpowiedź!... Święty Andrzeju Niemojewski, ratuj mnie!...

Ks. Lutosławski: Wszystko można, byle z wolna i z ostrożna!...

Rabin Perlmutter: Panie Dymowski, pan poczebuje naruszać traktat wersalski z taki antysemickie gadanie!

Arcyb. Teodorowicz: Przestańcie panowie! Jesteśmy zagrożeni w naszych najżywotniejszych interesach przez motłoch, a panowie tracą czas na łapaniu się na słówkach...

III-ci Niemiec: Also?...

Dubanowicz: Jestem za przyjęciem propozycyi postawionych nam przez panów Niemców pomorskich.

Arcyb. Teodorowicz. I ja. Trudno, jak inaczej nie można!

Cel uświęca środki.

Ks. Lutosławski: A więc gemacht, meine Herren! Tylko jeden jeszcze warunek: Gdyby przypadkowo Piłsudski może kiedyś dostał się w wasze ręce, zobowiążecie się nie wypuszczać go, jak to uczyniliście ostatnio w Magdeburgu.

Wszyscy Niemcy. Gemacht!

RAORT.

ROZEJM

— Czy nie wiesz, jak komisarze bolszewiccy przyjęli rozejm z Polską?

— Będą go święcili jakoby drugi „Dzień pojednania“... modłami i postem.

Mar.

W SZKOLE

N a u c z.: Co to jest Ojczyzna?

M a ł y S t i n k f e i n: To jest takie słowo, na którem można dużo zarobić.

Z RYGI

Zarządzono tu 3-dniową, zupełną ewakuację miasta, celem przeprowadzenia desinfekcji i wywietrzenia tegoż po pokojowej misji bolszewickiej.

O POKOJU

Jak źle, że wojna się skończyła, a stosunków pokojowych, ani widu ani słychu... Potrzebuje człek papieru zadrukowanego, a tu progadanda wyschła...

Im bardziej będziemy się oddalać od czasów wojny, tem więcej wzrośnie liczba uczestników walk...

Nie chciałbym być w skórze podporucznika Stasia, dowódcy kompanji szturmowej, który wróci do równań 2 stopnia, lub być pracowniczką „czołówki“, panną Zosią, gdy znowu zdeklaruje się do nudnego biura między niedożywionych cywilów...

MYŚLI ROZRZUCONE

Czy w razie najazdu Marsjan na Ziemię nastąpiłaby solidarność narodów? Może... Aleby ks. Theodorowicz nie umieścił listu pasterskiego w „Dzienniku Ludowym“, to pewne!

*

Jakby bolszewicy nazwali teatralną komisję, wyłonioną z Związku literatów? Czy jaką „komte“ czy też może wedle n a z w i s k: „Ję-Ja-Je“. (Jędrkiewicz—Jampolski—Jedlicz).

*

A gdyby tak nazwali ją „k o m i s j ą j o t ó w“, to jakby nazwali komisję teatralną Rady Miejskiej?

pi

SŁUSZNA UWAGA

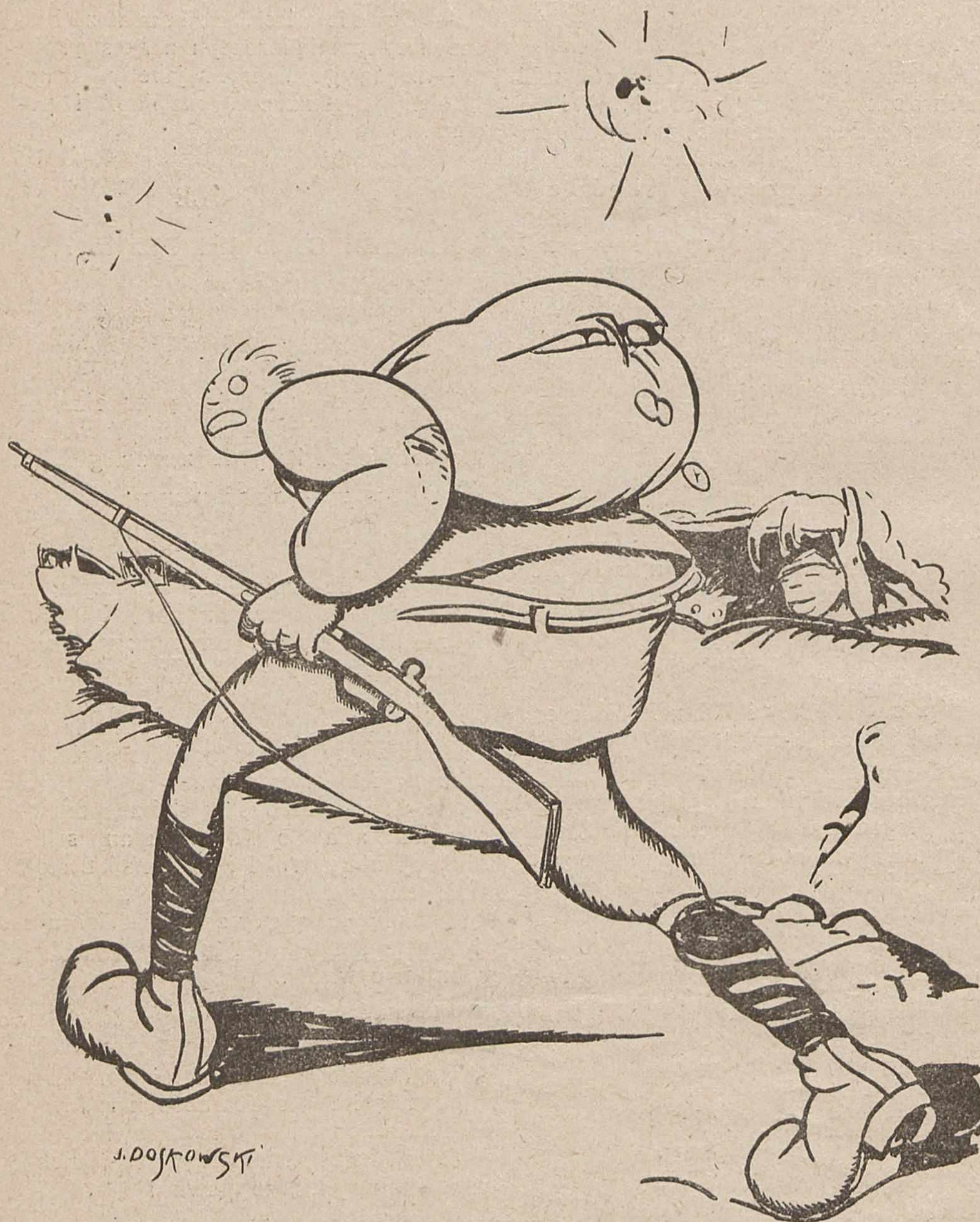
P r o b o s z c z: Wojciechu, wystrzegajcie się wódki, to największy nieprzyjaciel człowieka.

W o j c i e c h: A przecież pismo święte nakazuje, abyśmy miłowali i swoich nieprzyjaciół.



W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

Rys. J. Doskowskiego



— Ach, czy dobiegnę do mego okopu, cięży mi ten plecak pełen jaj, które „kupiłem“ na wsi — no! dałaby mi wiara, jakbym tak bez jaj wrócił!!

PATRJOTA

O późnej godzinie dzwoni ktoś do mieszkania państwa Gedlińskich przy ul. Wierzbowej. Pani domu otwiera drzwi, wtłacza się starszy jegomość czarno ubrany: Pani pozwoli, że się przedstawię, jestem Rzepecki. Czy pani wiadomo, że prowadzimy obecnie bardzo ciężką wojnę z bolszewikami?

„Wiem o tem, mój panie“ — odrzecze nieco zdziwiona Gedlińska.

„Na wojnie odnoszą niektórzy żołnierze lżejsze, lub cięższe rany, nieprawdaż?“

„Zapewne“ — odpowiada pani domu jeszcze bardziej zdziwiona.

„By ich wyleczyć potrzebne są lekarstwa, a niektóre z nich mamy tylko w płynie, czy nie tak?“

„Ależ, tak!“

„Lekarstw płynnych nie można trzymać w pudełkach, ani woreczkach, boby wyciekły, muszą w tym celu być użyte flaszki, czy nie tak się rzecz ma?“

Pani Jedlińska podnosi się zniecierpliwiona:

„Proszę pana, co ta cała mowa ma oznaczać?“

„Za chwileczkę, dobrodziejko, otóż obowiązkiem każdego patrjoty jest oddanie próżnych flaszek do szpitali, ewentualnie wypróżnienie wszystkich flaszek, by nadawały się na lekarstwa“.

„Dobrze, z przyjemnością, popatrzę się i wypróżnię kilka flaszek“!

Pan Rzepecki wstaje z powagą mówi: „Zupełnie niepotrzebnie, pani dobrodziejko, pani mąż już spełnił swój patrjotyczny obowiązek, wypróżniając sześć flaszek. Może go pani pójść odebrać do szynku pod djabełkiem — leży tam pod stołem!“

A. G.

Z NIEMIEC

Zebranie komunistów.

— Towarzysze, zebraliśmy się tu, by głosić wojnę w obronie towarzyszy rosyjskich! Niech zginie stary świat! Śmierć burżujom, śmierć socjalistom, śmierć....

— Hola towarzyszu — przerywa członek egzekutywy — jeszcze nie przybył wachmistrz policji na nasz meting, musimy się wstrzymać...

•

Komisja rozbrojenia wydała orzeczenie, że karabin bez zamku, lub zamek bez karabinu nie jest bronią i nie ulega wydaniu.

Stowarzyszenie uczestników wojny — „Schinderhannes“ podzieliło swe karabiny.

W Krähwinkel przedłożyło Francuzom 25.000 karabinów bez zamków a w Oberschilda 25.000 zamków bez karabinów i otrzymało oczywiście wszystko to z powrotem.

TEMPORA MUTANTUR

Królowa Izabella ślubowała, że nie zdejmie koszuli, aż padnie Granada... Dotrzymała ślubu.

A konie barwy jej bielizny noszą po dziś dzień nazwę izabellowatych.

Obecnie zdaje się gros ludzi zrobiło taki ślub...

*

Dawniej w solidnej rodzinie wybuchała radość, gdy córka zawierała znajomość z kimś z przyszłych większości, profesorem, literatem, malarzem..

Obecnie wybucha radość, gdy córka puszcza się z swym krawcem...

*

Dawniej pisarze poprawiali błędy zecerów, dziś zecerzy prostują ortografię literatów... pi.

Z ULICY

Stoi jegomość na rogu ulicy i wydobywa z portfelu tysiącmarkówkę.

Wiatr zadął — porywa mu kapelusz i tysiącmarkówkę.

Jegomość w te pędy — za kapeluszem.

*

W tramwaju KD w ciągu jednego przedpołudnia skradzionio dwa portfele wyrwano jedną srebrną torbę, odcięto trzy zegarki od łańcuszka.

Popołudniu zdarzył się tylko jeden taki ubolewania godny wypadek. Mecenasowej Y. w tłoku wyjęto... złotą szczękę.

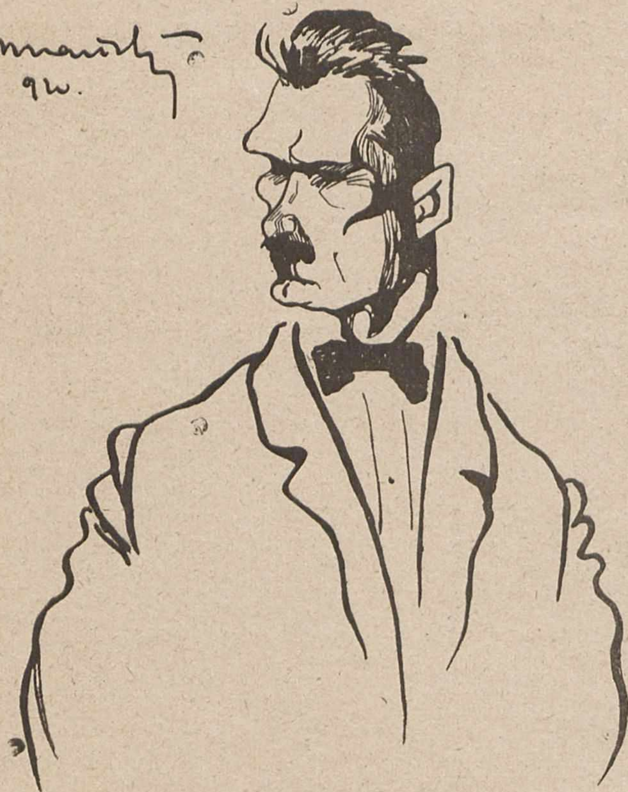
pi

DEMOBILIZACJA

Rys. M. Berezowskiej



— Wojna się skończyła – panie majorze, co pan zamierza teraz uczynić ze sobą?
– Zacząłem się właśnie przygotowywać do matury.



Prezes delegacji pokojowej DĄBSKI

Generał ŻELIGOWSKI

ECHA STREJKU KOLEJOWEGO

Pan X., od kilku dni wybierający się w podróż telefonuje na dworzec kolejowy w te słowa:

— Proszę mi powiedzieć, czy pociągi są!

— Są — brzmi odpowiedź.

Uszczęśliwiony p. X. na gwałt pakuje walizy, pędzi na kolej, aż tu na miejscu ku wielkiemu swemu oburzeniu konstatuje, że strejk trwa w dalszym ciągu.

— Przecież powiedziano mi że pociągi są! — huczy pan X.

— A no są, tylko że nie chodzą — odpowiada jakiś kolejarz.

*

— Panie, ten strejk kolejowy będę pamiętać całe życie!

— A to czemu?

— Wyobraź pan sobie, siedziałem przez trzy doby oko w oko z moją teściową!

*

— Panie Fajnbube ja poczebowałem mieć a kolosale cures przez tego strejku!

— Nu?!

— Kolejarze protestowali i nie nastawiali wekslu, a mnie w tego czasu w Warszawie zaprotestowali wekslu!

*

— Moje uszanowanie pani! Czy pozwoli się pani odprowadzić?

— Ależ panie, ja nie znam wcale pana!

— Zechce pani sobie przypomnieć: strejk kolejowy, Piotrków, druga klasa 11-sta w nocy — zapaliła pani papierosa moją zapałką!

podsłuchał Jerzy-Gur.

DUMANIA WIELKICH LUDZI

Lloyd George:

— Postawiłem na „rouge“ — przegrałem...

Teraz co? Grać w „zielone“, brrr... kolor narodowy Irlandji..!

*

von Wrangel:

— Znalazł Radetzky swego Grillparzera, znalazłem i ja swego Mejbauma, który pisze, że w mym obozie rozstrzygają się losy Europy wschodniej...

*

Wilson:

— Zrobiłem Ligę Narodów, a ta kłóci się jak Liga Kobiet...

*

Joffe:

— Choć jestem... niezupełny, znalazłem koniec... od wojny!

DRABINKA WOJSKOWA

Do koszar baonu etapowego wprowadził się na dniu postoju baon 493 pułku strzelców.

Po odejściu frontowców, oficerowie etapowi biegną do dowódcy swego z wyzywaniami.

— Panie majorze, my tu dalej nie będziemy mogli kwaterować, te łazarze, z 493 pułku zrobili takie świństwo, że człowieka mało szlag nie trafi!

Dowódca baonu melduje oddziałowi kwaterunkowemu.

— 493 p. strzel. zniszczyli tak kwaterę, że nie można mieszkać..!

Inżynier X. referuje Dowódcy etapu 493 p. strzel. wedle meldunku baonu et. miał uszkodzić kwaterę wymienionego baonu.

Dowódca etapu do Dowódcy 87 dywizji:

— Baon et. żali się na 493 p. strzel. za nieprzestrzeganie przepisów postoju. Komunikuję do wiadomości.

Dywizjoner do dowódcy 174 brygady:

— Wytknąć 493 p. strzel., że uszkodzili im kwaterę..!

Brygadjer woła dowódcę pułku.

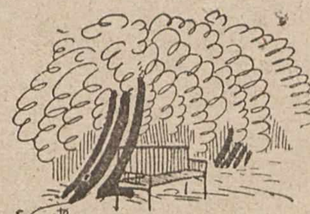
— Co to znaczy? Wy niszczycie kwatery?

Pułkownik zbiera oficerów swych.

— Coście tam za świństwa zrobili znowu na kwaterze w N? Te łaziki z baonu etapowego skarżą się, niech to szlag trafi! Żeby mi to ostatni raz było!

Tymczasem kwatera etapników rozleciała się.

pi.



NA FRONCIE

— Wojtek, słyszałeś podpisano pokój!

— Co ty mówisz? Szalona okazja żeby łupnąć porządnie bolszewikom z naszej armatki!

*

— Sierżancie Wątróbka, zaprzestać ognia, podpisano rozejm!

— Niech pan porucznik sam rozkaże, ja się boję powiedzieć coś podobnego..!

*

— Z tego pokoju wcale nie jestem zadowolony!

— A to czemu?

— Bo jak będę w cywilu, to nie będę już więcej szanował samego siebie!

*

— I cóż Makolągwa, wojna skończona!

— Jeszcze nie panie poruczniku!

— Jakto nie?!

— A no mam w domu — teściową!

ZNAWCA

Pan Nowobogacki ogląda obraz olejny w pracowni artysty.

— Ile pan żąda?

— 150.000 marek!

— Cooo? 150.000 za obraz, który nie ma nawet szkła!

KOMUNIKAT PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZN.

(prawie, że autentyczne).

Wysokie ciśnieni e, między Wilnem, a Warszawą.

Depresja na wschód od Francji, druga depresja nad Moskwą, opady walutowe nie przewidziane

Z POLITYKI

— Dlatego Millerand jest tak popularny we Francji?

— Par ce qu'il rend les milles zrabowane przez niemców!

Z MYSLI O – KOBIECIE

Gdy dziewczę młode czasem
W ramiona cię oplata
I mówi: Luby, z tobą
Na koniec pójdę świata —

To mówi tak dlatego,
Jaśniejsza rzecz od słońca,
Bo wie wybornie o tem
Że świat ten — nie ma końca..!

PRZED GIEŁDĄ

— Panie Kancyper, co pan powie o tem złapaniu 13 miljonów na dachu kolejowym?

— Że lepszy rubel w garści, jak 13 miljonów na dachu!

J. G.

NOWY STRAJK

Wszystkie dzieci szkolne w Sapiencji zagroziły strajkiem, o ileby ultimatum ich natychmiast w całości spełnionem nie zostało.

Żądają one:

Ograniczenia dnia nauki do ½ godziny dziennie, która odbywać się ma w lecie na łódkach, w zimie na ślizgawce.

Zniesienie instytucji nauczycieli i nauczycielek.

Bezzwrotna subwencji dla uczącej się młodzieży, równająca się poborom dotychczasowych dyrektorów szkół średnich wraz z wszystkimi ich dodatkami.

Przyznania uczącej się młodzieży praw pełnoletności, opieki nad rodzicami, oraz wstępywania do wojska w randze oficera sztabowego.

DWA ZERA ETC.

(Autentyczne).

Dwie znane warszawskie artystki dramatyczne pokłóciły się ze sobą na próbie. Przyszło do gwałtownej sceny, w ciągu której artystka M. M. zawołała do swej koleżanki L. P.:

— Jako człowiek jest pani dla mnie zerem, jako artystka drugiem zerem, spuszczam wodę i wychodzę.

„ROMA“ I JERUZALIM

Pewien literat warszawski, zwiedzając Lwów, wstąpił też do znanej kawiarni „Roma“. Tu dał wyraz swemu zdumieniu, że prawie cała publiczność ma wybitnie... orle nosy.

— Cóż chcesz mój kochany — powiada mu na to jego lwowski cicerone. — Jest to tylko sprawiedliwość dziejowa!

— ?

— Swego czasu Roma zdobyła Jeruzalem, a tu stało się przeciwnie.

Mar.

OSTROŻNOŚĆ

W pewnym kościele istniał zwyczaj, że przed każdym zapowiedzianym ślubem kościelny zasłaniał dolną część obrazu, w głównym ołtarzu.

Zapytany o powód kościelny, wskazał na obraz, u spodu którego widniały słowa: „Przebacz im Panie, albowiem nie wiedzą co czynią.“

NA ULICY

A. Co się stało właściwie z pańskim subjektem Karolem, jak mu się wiedzie?

B. Otworzył niedawno sklep przy ul. Legionów.

A. Powodzi mu się więc dobrze?

B. Nie — bo złapali go przytem i dostał 5. lat więzienia.

*

Ubogi żydowski chłopak stoi na rynku z koszykiem pełnym drewnianych łyżek na sprzedaż.

Drugi chłopak przechodząc pyta: Nu, Herszku jak si czebi powodży?

Proszy czebi jak mnie sze ma powodżycz — jak choremu — co dwa godziny łyżka.

Mn.





PO CUDZIE NAD WISŁĄ

Rys M Berezowskiej



Koalicja (do polskiego żołnierza): A teraz mój kochany, bądź łaskaw wyrównać rachu=neczki za przyjemność bronienia naszych tyłków.

Kierownik literacko-artystyczny i redaktor odpowiedzialny Kazimierz Grus.
Klisze wykonane w zakł. art.-graf. „Unia".
Nakładem wydawnictwa „Szczutek"
Drukiem Ign. Jaegera Lwów, Sykstuska 33.